MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

DEPARTAMENT POLITYCZNO-EKONOMICZNY

WYDZIAŁ PRASOWY

Przegląd Prasy Zagranicznej

TREŚĆ:

1. SPRAWY POLSKIE.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE:

3. NOTATKI I INFORMACJE:

Nr.26. Warszawa, dnia 1.lutego 1928 r.

P R Z E G L Ą D P R A S Y Z A G R A N I C Z N E J .

/B i u l e t y n c o d z i e n n y/.

Nr.26. Warszawa dnia 1/lutego 1928 r.

1. S P R A W Y P O L S K I E .

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE.

THE MANCHESTER GUARDIAN z 27/I. Kor.z Berlina pisze, że horyzont polsko-niemieckich rokowań w kwestji prowizorycznego traktatu handlowego został chwilowo zachmurzony, a to przez nowe przepisy graniczne polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Autor w krótkości podaje treść dekretu o strefie granicznej i pisze, że naskutek szczególnie licznych interesów niemieckich, w tych właśnie rejonach - nowe zarządzenia polskie są uwsteczńieniem w stosunkach polsko-niemieckich. Wyjąwszy to ostatnie, Polska i Niemcy nie były nigdy w lepszych stosunkach, niż są obecnie, głównie dzięki realistycznej i pojednawczej polityce niemieckiego i polskiego ministrów spraw zagranicznych, oraz również dzięki dalekowzrocznej dyplomacji p.Rauschera.

W dalszym ciągu autor pisze, że niemieckie nacjonalistyczne nastroje ostatnio straciły na sile i przestają zatruwać politykę Niemiec. Kwestja korytarza jest kwestją do omówienia przy odpowiedniej sposobności; nie wywołuje ona wzburzenia wśród szerokiej opinji w obydwuch krajach. Niemcy nie są tak zdecydowanym rzecznikiem Litwy, jak tego obawiali się polacy. W obydwóch krajach agresywne oświadczenia ustępują miejsca pojednawczej akcji, a przypuszczenie, iż którekolwiek z tych państw planuje wojnę przeciwko drugiemu, szybko znika.

O ile nowe zarządzenia nie okażą się przeszkodą /a ufają tu, że nią nie będą/, to można się spodziewać zawarcia prowizorycznego układu w przeciągu trzech albo czterech tygodni. Układ ten powinien być punktem wyjścia dla szerszego porozumienia.

BERLINER MITTAG z 31/I.ukazujący się od niedawna pod redakcją Dr.Oestreichera, podaje sensacyjną pogłoskę o rzekomej interwencji Mussoliniego w stosunkach polsko-niemieckich. Mussolini miać zwrócić się na drodze dyplomatycznej za pośrednictwem swego specjalneg męża zaufania do rządu polskiego z propozycją pośredniczenia w doprowadzaniu do porozumienia polsko-niemieckiego. Mąż zaufania Mussoliniego miał zakomunikować tę propozycję rządowi polskiemu i podkreślić, że za główną przeszkodę do tego porozumienia Mussolini uważa kwestję korytarza i Gdańska i dlatego też proponuje zwrot korytarza i Gdańska. Mussolini miał podkreślić, że Niemcy nigdy nie zapomną o zrabowaniu im G.Śląska, jak również i większej części poznańskiego, ale kwestja korytarza i Gdańska jest jeszcze bliższa od tamtych terytorjów i musi stanowić pierwszy etap na drodze do porozumienia polsko-niemieckiego. "Berliner Mittag" twierdzi, że w rządzie Rzeszy nie wszyscy ministrowie dotychczas są poinformowani o tej inicjatywie Mussoliniego. Jednakże Stresemann wie o niej doskonale i cała jego akcja zmierzająca do porozumienia gospodarczego z Polską oparta jest na tych kombinacjach Mussoliniego, które stanowią jej tło. Pozatem dziennik twierdzi kategorycznie, że MarszPiłsudski ma wysłać w najbliższym czasie swego nieofi-

cjalnego przedstawiciela, który miałby w Bernie nawiązać kontakt z niemieckiemi czynnikami miarodajnemi. Dziennik twierdzi w końcu, że Marszałek Piłsudski nie odrzuca zasadniczo projektów Mussoliniego.

KOELNISCHE ZEITUNG z 31/I. Koresp. z Warszawy pisze, że spotkanie niemieckich przemysłowców z polskimi miało tę dobrą stronę, iż rozproszyło wiele uprzedzeń, - np. udowodniono, że rolnictwo niemieckie żywi obawy co do polskiego przywozu tylko ze względów gospodarczych. Wyjaśniono również gruntownie z polskiej strony sprawę waloryzacji ceł i dekretu o granicach, które muszą być uregulowane.

LE TEMPS z 30/I. donosi według informacji otrzymanych z Moskwy, że w najbliższych dniach ma się odbyć w Berlinie konferencja pomiędzy delegatami rządów polskiego, sowieckiego i niemieckiego dla uregulowania spraw, związanych z tranzytem przez terytorjum polskie. Wiadomości z ostatnich dni o przyspieszeniu pertraktacyj w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko-niemieckiego są w pewnym związku z pertraktacjami moskiewskiemi.

POLSKA-LITWA.

LIETUVIS z 28/I. i 29/I. zamieszcza pierwszą część obszernego artykułu, w którym rozważa zagadnienia, dotyczące ziemiaństwa na Litwie. "Przez pierwsze 10 lat naszego życia niepodległościowego - pisze m.in. autor - jedna warstwa naszego społeczeństwa była traktowana gorzej od psów najpodlejszego gatunku. Starano się wciągnąć wszystkie warstwy społeczeństwa do pracy państwowej i wszystkie narodowości tylko do jednej warstwy ustosunkowano się z góry wrogo. Prawda, że warstwie tej pozostawiliśmy niemało swobód: rekwizycje, podatki, naprawianie dróg, oraz znoszenie wszystkiego tego bez protestu".

"Zły nasz sąsiad - dodaje autor - przez lat 10 nie przestaje dążyć do zduszenia naszej niepodległości, a ofiarą naszego oburzenia i złości znowuż staje się ta sama warstwa. Mowa tu o warstwie byłych ziemian na Litwie, o szlachcie. Ich teraz już prawie niema. Po przeprowadzeniu reformy rolnej w najlepszym razie są takimi samymi 100-morgowymi gospodarzami, jakimi dawniej chłopi pańszczyźniani."

Autor wymienia cytowane zazwyczaj przyczyny niechęci społeczeństwa litewskiego do ziemian, jako pierwsza "że litwini w pocie czoła pracowali wówczas, gdy szlachta rozbijała się zagranicą. Po drugie, że ich majątki były przez całe stulecia ośrodkami polskości. Po trzecie, że podczas, gdy naród nasz cały na trzech frontach wywalczał niepodległość Litwy, oni narodu nie podtrzymali. Czekali pomocy z Warszawy tam wysyłali synów swoich, popierali naszego nieprzyjaciela. Ruch peowiacki znalazł w nich poparcie. Po czwarte, że oni i do dziś dnia oglądali się na Warszawę, marząc o unji litewsko-polskiej. Już jedne wychodzące w Kownie pismo polskie, co znaczy!" Autor kwestjonuje wszystkie wyżej wymienione przyczyny niechęci społeczeństwa litewskiego do ziemian tamtejszych. "Jeżeli będziemy głosili - pisze autor - że szlachta gnębiła lud pracujący, to czy nie będą znowuż drudzy mieli słuszności, twierdząc, że niektóre nasze reformy były osnute na zasadzie - grabi nagrablennoje? Jeżeli zaś będziemy powątpiewać co do prawności nabytych przez szlachtę bogactw,

to czy przyszłość znowuż nie podniesie tych samych wątpliwości co do sposobu nabycia tych bogactw przez nas samych? - zapytuje autor. Nie wiele więcej bylibyśmy warci od oskarżonych, gdybyśmy karali ich za dzieła ich przedków. Dzisiaj już dawnych obywateli ziemskich na Litwie niema. Ich ekonomiczna potęga obalona jest w gruzy, nie są one dla nas niebezpieczne. Bylibyśmy za mało rycerscy, gdybyśmy porachunki z nimi nie uważali za skończone. Dwory polskie były placówkami powstania polskiego, szlachta zaś zapalonymi polonizatorami". Autor przyznaje w części rację temu, zapytuje jednak, zwracając uwagę na rolę dworu, jako krzewiciela kultury wogóle;"Czy nie było w nich szkoły, czy włościanin nie mógł tam niczego nauczyć się? czy dwory i szlachta na Litwie mało wydały głębokich patrjotów i dobrych pracowników? Jeżeli we dworach mówiono po polsku, czy z tego można znowuż twierdzić, że były one centrami spolszczenia litwinów? Wielcy książęta litewscy mówili po białorusku, a czyż byli przez to złymi patrjotami Litwy? A sławny Uniwersytet wileński przecież w istocie był polski, polski język, polscy profesorowie. A czy znalazłby się ktoś z litwinów, ktoby negował jego zasługi dla kultury litewskiej i dla wskrzeszenia niepodległego państwa litewskiego? Albo ten sam Mickiewicz, i pisał po polsku i uważał siebie za patrjotę polskiego a pomimo to my uważamy go za swego człowieka, za naszego twórcę".

Autor podkreśla, że kierować nienawiść do placówek szlachty polskiej mogą tylko uliczni agitatorzy. Przedtem, niż przekreślić doniosłość tych placówek dla kultury litewskiej należy - zdaniem autora - należałoby przeprowadzić rachunek sumienia, uczciwi zaś ludzie nigdy z zasady nie poniżają pracy cudzej. Ten argument, że ziemianie-polacy "nie pomogli tworzyć państwa litewskiego, uciekali do Warszawy - pisze w dalszym ciągu autor - nie jest sprawiedliwy. Nie wszyscy uciekali do Polski i nie wszyscy tam wysyłali swoich synów. Ci, którzy to czynili, nie wierzyli w powstanie Litwy niepodległej, lecz nie wierzyli w to również i posłowie w sejmie piotrogradzkim późniejsi ministrowie Litwy - Litwini. Nie większą wiarę w Litwę mieli i później litwini amerykańscy. Później autor staje w obronie "nawet tych ziemian, którzy albo synów swoich wysłali do Polski, albo sami uciekli, i tłumaczy ich postępowanie rewolucyjnymi objawami reform rolnych na Litwie. W końcu autor mówi o ostatniej kategorji uciekinierów z Litwy a mianowicie o stronnikach dawnej unji Litwy z Polską.

"Ta ich ideologja wydaje się nam nierozsądną i zgubną, lecz dla nich miała ona /a może i teraz ma jeszcze/ swoje uzasadnienie. Bez Wilna nie uspokoimy się - jest to codzienną naszą modlitwą. Mówiąc otwarcie, musimy jednak przyznać, że jest rzeczą całkiem zrozumiałą, iż włościanin-litwin nie jest złączony z Wilnem i Polską żadnemi bezpośredniemi rządami, gdy tymczasem nasza szlachta tysiącznemi więzami związana jest z nimi. Stamtąd czerpała ona pokarm dla swego idealizmu, stamtąd też oczekiwała wolności i oswobodzenia z pod jarzma rosyjskiego. Tam mieli krewnych i nieruchomości. Litwa i Polska dla nich były jak gdyby dwiema ojczyznami. Nie mogli oni wyobrazić sobie że istniejące żywe więzy zostaną przecięte granicą, dzielącą te dwa państwa od siebie. Tembardziej że naród litewski wówczas nie wypowiedział się jeszcze i że znaczny odłam inteligencji litewskiej w zupełności podziela poglądą Hymensa na unję." /D.c.n./

KOLNISCHE ZTG. z 31/I. Kor. z Kłajpedy pisze, że po decyzji genewskiej będzie Litwa musiała prowadzić porozumienia z Polską do samego końca "po drodze, pod niejednym względem przykrej. Na Litwie niezupełnie zdają sobie z tego sprawę, nie należy jednak zapoznawać, że przez hermetyczne

zamknięcie granic z Polską, która jest znacznie silniejsza, mogły się dopiero wytworzyć początki państwowej świadomości i kulturalnego samodzielnego życia, których powolny wzrost nie był ze strony Polski powstrzymany. Jest to jednak jedyna uchwytna korzyść z dotychczasowego stanu wojny. Charakterystycznem jest dla samołudzenia się litwinów w polityce zagranicznej, że są oni zdania, iż zaniechanie stanu wojny z Polską zabiera im ostatnią nadzieję odzyskania Wilna.

Co do stosunków gospodarczych litwini twierdzą, że po ich nawiązaniu tylko Polska odniesie korzyści. Kor. zaznacza, że walka Litwy o Wilno odbywa się kosztem Kłajpedy.

BERLINER TAGEBLATT z 31/I.Kor. z Kowna pisze, że ostrożna taktyka Polski przy przełamywaniu trudności, jakie wyłoniły się na początku rokowań polsko-litewskich niewątpliwie odniosła na Litwie sukces, albowiem opinja litewska spostrzegła, iż tych rokowań nie da się uniknąć i muszą one doprowadzić do pewnego wyniku. Zależeć będzie także od tego, co Woldemaras załatwi w Berlinie. W każdym razie ogólny nastrój w stosunku do Polski nie jest taki negatywny, jak do niedawna.

POLSKA Z.S.R.R.

BERLINER TAGEBLATT z 31/I. Koresp.z Moskwy pisze, że polacy delegaci Pp.Hołówko i Sokołowski w poniedziałek wyjechali z Moskwy nie nawiązawszy nawet styczności z władzami sowieckiemi. Zaniechali nawet zwykłego zostawienia biletów wizytowych. Wywołało to - zdumienie nie tylko w kołach sowieckich. Proces Ks'Skalskiego mógł być tu tylko pretekstem. Sądzono tutaj, że przyczyna tego niezwykłego wypadku należy szukać wyłącznie po stronie polskiej. Wskazują tu ponadto na podwójną tendencję polskiej polityki, która daje się odczuć nietylko w stosunku do Sowietów, a która przy tej okazji zgotowała sobie próbę sił. Dotychczas jednak nie udało się dokładnie ustalić przyczyn nagłego wyjazdu. Nie jest przekonywująca polska wersja, według której delegaci polscy mieli za zadanie poinformować jedynie posła Patka.

2. Z A G A D N I E N I A   O G Ó L N E .

SPRAWA BEZPIECZEŃSTWA I ROZBROJENIA.

WESTMINSTER GAZETTE z 28/I. Kor. z Genewy pisze, że zupełnie nowe i niespodziewane memorandum rządu niemieckiego w kwestji bezpieczeństwa nadeszło do Sekretarjatu Ligi Nar. Wilhelmstrasse zdecydowała się nagle przesłać takie memorandum, chociaż jeszcze przed dwoma tygodniami uważała je za niepotrzebne.

Autor pisze, że w przeciwieństwie do punktu widzenia rządu brytyjskiego, memorandum niemieckie popiera przymusowy arbitraż jako najlepszą drogę do osiągnięcia takiego bezpieczeństwa, które umożliwi prawdziwe rozbrojenie.

Nagła decyzja rządu niemieckiego wysłania memorandum - pisze autor - spowodowana była względami natury wewnętrzno-politycznej. Niemieccy nacjonaliści ostatnio gwałtownie atakowali Stresemanna za to, iż nie bierze dostatecznie czynnego udziału w dyskusjach w kwestji bezpieczeństwa i arbitrażu, które uważane są przez nich za manewr francuski - uzyskania bezpieczeństwa przez rozbrojenie.

THE MANCHESTER GUARDIAN z 26/I. w art. wst. nawiązując do mowy lorda Cecila i memorandum brytyjskiego, pisze: Stanowisko rządu oznacza, że Anglja chociaż podpisała pakt Ligi i zobowiązała się nie narzucać swej woli drogą siły zbrojnej, uważa jednak wojnę za legalną metodę regulowania międzynarodowych konfliktów wówczas, gdy uważa to za korzystne dla siebie.

LE TEMPS z 29/I. w związku z memorandum niemieckiem skierowanem do genewskiej komisji arbitrażu i bezpieczeństwa pisze m.in., że dokument ten nie otwiera nowych widoków, lecz utrzymany jest w tonie umiarkowanym i pojednawczym. Odnosi się wrażenie, iż Niemcy [nie] będą utrudniały prac Komitetu specjalnego, ani nie będą czynili przeszkód dla pomyślnego ich zakończenia. Gabinet berliński wierzy w możliwość szybkiej i skutecznej interwencji Ligi Nar. w razie zagrażającej wojny, konstatuje jednak, że wspólna akcja mocarstw będących członkami Ligi, jest obecnie niemożliwą, ponieważ powszechne rozbrojenie nie zostało jeszcze zrealizowane.

Trudno właściwie - pisze dziennik - zrozumieć powyższe uwarunkowanie. Punkt widzenia, który Niemcy wysuwają, jest jednak uzależniony od ich polityki wewnętrznej. Tak samo tezę niemiecką zmierzającą do rozwiązania zagadnienia bezpieczeństwa w drodze usunięcia przyczyn mogących wywołać konflikty, należy tłumaczyć jako zręczny manewr zmierzający do rewizji w drodze pokojowej traktatów, które ich zdaniem - noszą w sobie zarodki kryzysu. Teza ta jest dość naturalna z punktu widzenia Niemiec, jednakże trudno się dziwić, że mocarstwa - które opierają pokój na zasadzie obowiązujących traktatów, nie mogą się do niej przyłączyć. Pomimo to należy przyznać, że memorjał niemiecki przejęty jest duchem pojednawczym i daje wyraz pewnym zasadom szczególniej w związku z arbitrażem, które zasługują na baczną uwagę ze strony Komitetu specjalnego.

JOURNAL DES DEBATS z 31/I. Gauvain w związku z konferencją członków Komitetu Bezpieczeństwa w Pradze, pisze m.in. że zarówno memorandum niemieckie, jak i brytyjskie są względnie zadawalające, gdyż są one poniekąd wyrazem ewolucji, jaka się dała zauważyć już podczas dwóch ostatnich sesji Ligi Nar.

Pomimo różnych poglądów, wyrażanych przez prasę Londynu i Berlina, rządy niemiecki i angielski zalecają zawieranie traktatów regjonalnych i dwustronnych. Zapewne, nie życzą sobie one i nie popierają tych, które byłyby dla nich niewygodne. Jednakże twierdzą zgodnie, że w chwili obecnej traktaty tego rodzaju stanowią najlepszą obronę członków Ligi Narodów w ramach Paktu. Jest to w każdym razie postęp.

THE CHICAGO TRIBUNE z 29/I. zamieszcza też mowy członka parlamentu komendanta Kenwothly w sprawie wykluczenia wojny. Powiedział on, m.in., że szkody z powodu nieudania się traktatu francusko-amerykańskiego możnaby naprawić przez zawarcie takiego traktatu między Anglją i Ameryką z zastrzeżeniem prawdziwej swobody mórz. Powodem złych stosunków Anglji z Ameryką są przestarzałe pojęcia admiralicji angielskiej, o panowaniu nad morzami, które należy zarzucić i przystosować się do dzisiejszych warunków. Anglja i Ameryka związane takim traktatem byłyby dość silne, aby zabezpieczyć się raz na zawsze barbarzyństw ostatniej wojny.

3. N O T A T K I   I   I N F O R M A C J E :

CESKOSLOVENSKA REPUBLIKA z 29/I. pisze p.t. "Pomost między
Pragą a Berlinem", że aktywizm niemców czeskich posiada nietyl-
ko wewnętrzno-polityczne znaczenie, ale przyczynia się do uło-
żenia stosunków między obu państwami. Jeżeli "Germania" mówi o
misji celnej niemiecko-austrjacko-czechosłowackiej, jako o ce-
lu pożądanym, należy nadmienić, że ta sprawa, dziś jedynie teo-
retyczna, stałaby się zagadnieniem europejskiem nie tylko ze
stanowiska gospodarczego, ale i politycznego.

THE DAILY MAIL z 28/I. Kor. z New Yorku pisze, że lord
Rothermere przed wyjazdem do Londynu oświadczył, że dopóki
terytorja nierozsądnie i niesprawiedliwie odebrane Węgrom nie
zostaną im oddane, dopóty nie może być trwałego pokoju w Euro-
pie.

THE DAILY MAIL z 27/I. Reuter donosi z New Yorku, iż admi-
rał Plunkett ustępuje 15. lutego. Oświadczenie admirała w kwe-
stji wojny pomiędzy Ameryką i Anglją wywołała zaniepokojenie.

THE DAILY TELEGRAPH z 28/I. Kor. dypl. omawiając wywiad Titu-
lescu pisze, że najbardziej znamiennym ustępem jego mowy jest
ten, w którym mówi, że Rumunja zamierza być w równie dobrych
stosunkach z W. Brytanją, Francją i Włochami.

THE DAILY TELEGRAPH z 27/I. Kor. dypl. pisze, że w niedługim
czasie zostanie podpisana nominacja dyplomatycznego przedsta-
wiciela Kanady do Japonji oraz japońskiego do Kanady. Japonja
jest trzeciem państwem, w którem Kanada będzie miała oddziel-
ną reprezentację. Dotychczas Kanada posiada swych przedstawi-
cieli w Stanach Zjednoczonych i Francji.

WESTMINSTER GAZETTE z 27/I. zamieszcza mowę ministra handlu
Cunliff Lister o poprawie ekonomicznej sytuacji W.Brytanji w r.
1927-ym.

L'ERE NOUVELLE z 27/I. donosi, że w dn. 25. stycznia odbył
się w Sorbonie pod protektoratem tow. "Les Amis de la Pologne"
odczyt prof. Glazera /z uniwersytetu wileńskiego/ o współpracy
francusko-polskiej nad rozwojem idei sprawiedliwości. Dziennik
podaje streszczenie tego odczytu. M. inn. prof. Glaser przypo-
mniał, że inicjatywa wyłączenia wojny agresywnej wyszła od
Francji i Polski.

LE JOURNAL z 30/I. donosi z Bukaresztu, że stronnictwa opo-
zycyjne łącznie z partją chłopską pod przewodnictwem Maniu na-
czele postanowiły rozpocząć ofenzywę przeciwko-rządową, organizu-
jąc w Jassach wielkie manifestacje. Władze nakazały policji su-
rowo przestrzegać porządku, i posłuszeństwa, wobec tego przy-
puszczać należy, iż nie dojdzie do większych rozruchów.

IL POPOLO D'ITALIA z 29/I. i inne dzienniki przedrukowują
z urzędowego "Foglio d'Ordini" co następuje: Przedłużenie na
6 miesięcy ważności traktatu przyjaźni z Jugosławją dowodzi
raz jeszcze dobrej woli Włoch. Ze strony Jugosławji Włochy wi-
dzą tylko niechęć. Pakt więc nie poprawił stosunków włosko-ju-
gosłowiańskich. Odpowiedzialność za to nie spada na Włochy."